

KORESPONDENCJA  
WOJENNA W ERZE  
CYFROWEJ

Donald Matheson, Stuart Allan: *DZIENNIKARSTWO WOJENNE ONLINE*, przeł. Magdalena Klimowicz. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012. S. 247.

Korespondencja wojenna to sztuka, która dziś zmienia się gwałtownie, również pod wpływem cyfrowej rewolucji. Autorzy książki „Dziennikarstwo wojenne online” analizują te zmiany i pytają, czy pełne emocji relacje świadków i ofiar działań zbrojnych, które możemy znaleźć w Internecie, bliższe są prawdy niż relacje teoretycznie bezstronnego reportera profesjonalisty, edytowane w redakcji i podane np. „cenzurze dobrego smaku” (s. 218), fałszującej nierzadko obraz wojny. Który

---

<sup>5</sup> J. Langman, Kanonizacja bł. Andrzeja Baboli. 17 IV 1938, za: L. Grzebień: jw., s. 397.

obraz konfliktu jest prawdziwszy? Który jest na usługach propagandy albo prędzej czy później zostanie przez nią wykorzystany? Tak było w Iraku, w Kosowie, w Gruzji i w wielu innych strefach konfliktów, które opisali w książce Donald Matheson i Stuart Allan.

Autorzy mierzą się z odwiecznymi problemami korespondencji wojennej i zapraszają czytelnika do konfrontacji z nimi. Czy brutalne nagranie dokumentujące okrucieństwo żołnierzy należy ocenzurować, aby jego emisja w całości nie prowadziła do eskalacji konfliktu? Czy autocenzura staje się kwestią zawodowej odpowiedzialności reportera, który obawia się, że nagrany przez niego materiał może doprowadzić do większego rozlewu krwi? Dylematy etyczne korespondentów wojennych nie zmieniły się na przestrzeni lat, choć nowe technologie umożliwiły relacjonowanie wydarzeń w nowy sposób.

Reporter Kevin Sites żałował, że w 2004 r. pozwolił stacji NBC na ocenzurowanie jego relacji z Iraku. Niezależność od redakcji zapewnił mu dopiero blog, na którym pisał do amerykańskich żołnierzy: „Kiedy Irakijczyk w meczecie stanął zagrożenie, był waszym wrogiem, kiedy się poddał – wzięliście za niego odpowiedzialność, a kiedy został zabity na moich oczach i w obiektywie mojej kamery – wzięłam odpowiedzialność za historię jego śmierci” (s. 20). Fragmenty bloga, odwiedzanego przez dwa miliony internautów, cytowane były w serwisach na całym świecie. Oto dzisiejsza skala korespondencji, której Internet zapewnia błyskawiczny i globalny odbiór. O takiej publiczności nie śniło się specjalnym wysłannikom jeszcze kilkanaście lat temu.

Relacje z obszarów objętych wojną są „rodzajem papierka lakmusowego dla całego dziennikarstwa, ponieważ trudne warunki konfliktu zbrojnego rzucają wyzwanie przyjętym kryteriom dobrego dziennikarstwa, takim jak bezstronność, uczciwość czy zgodność z «interesem narodowym»” (s. 22). W „interesie narodowym” są relacje budzące patriotycznego ducha i legitymizujące obecność „naszych chłopców na dalekim froncie”. Matheson i Allan sporo piszą korespondencji uwikłanych w propagandę, która od zawsze była przekleństwem relacji ze stref konfliktu.

Przed wszystkim jednak w książce znajdziemy krytyczną analizę korzyści i ograniczeń, jakie reporterom wojennym przyniosł rozwój technologii. Rewolucja cyfrowa ułatwiła pracę korespondentów, którym teraz do przesłania relacji wideo wystarcza lekka kamera i laptop (a nie kilkusobowa ekipa dźwigająca tony sprzętu, jak było niedawno). Z drugiej strony ta sama rewolucja pozwoliła „zwykłemu obywatelom” posługującym się telefonem komórkowym na wejście w rolę dziennikarza. Matheson i Allan analizują rosnącą w czasie wojny popularność mediów osobistych, materiałów tworzonych przez różne osoby: reporterów, żołnierzy, cywilów. Gdy rozpoczyna się dramat wojny, rośnie głód informacji i komentarzy. Blogi i mejle „pomagają ukazać alternatywne wizje realiów wojny” (s. 42), choć czasem bardzo trudno odróżnić informacje od propagandy.

W pierwszym rozdziale książki zatytułowanym „Nowe wojny, nowe dziennikarstwo” autorzy pokazują, jak nowe technologie i tendencje na rynku mediów zmieniały percepcję wojny. Powstanie 24-godzinnych kanałów informacyjnych sprawiło, że wojna w Zatoce w relacjach telewizji CNN była spektaklem medialnym przypominającym grę wideo. „Dzięki konfliktowi w Zatoce Perskiej wojna stała się znów modna. Stała się tematem, który z zainteresowaniem śledził cały kraj. Przyniosła nam stworzonych przez media bohaterów. [...] Dzięki temu wojna stała się fajna” (s. 27). „Efekt Nintendo” przyczynił się do odsunięcia na dalszy plan tragedii śmierci w tej wojnie „czystej”, prowadzonej „z chirurgiczną precyzją”, jak dyktowała propaganda.

Podczas „szlachetnej wojny” (s. 30), bezkrwawej i humanitarnej, „pokazywanej w czasie telewizyjnych wejść na żywo”, technologie cyfrowe są wykorzystywane do propagowania „etosu zabijania innymi metodami”. Matheson i Allan piszą o „piksacji wojny i gry na tym samym ekranie” (s. 31), na którym fakty zlewają się z fikcją, jak w komputerowej symulacji, a telewizzowie ulegają złudzeniu, że w szlachetnej wojnie nie ma ofiar. Prototypową „szlachetną wojną” była kampania powietrzna w Kosowie, której poświęcają cały drugi rozdział.

Konflikt w Kosowie był „pierwszą wojną internetową”, bo „bitwa o serca i umysły toczyła się w Internecie”, który stał się platformą relacjonowania wydarzeń (s. 47) alternatywną dla obrazów, jakie pojawiały się na ekranach zachodnich telewizorów 24 marca 1999 r., kiedy „reporterzy ulokowani w belgradzkich hotelach uprawiali «dziennikarstwo dachowe»” (s. 50). Tymczasem o codziennych realiach wojny i strachu ludności cywilnej pisała nastolatka z Kosowa do swojego kolegi w Stanach. Ich elektroniczna korespondencja zainteresowała amerykańskie media, które dzięki „Aldonie” miały bohatera swojej *human story*. Zresztą nie tylko „Aldona” wysyłała z Kosowa mejle, które poruszały serca i angażowały emocjonalnie widzów i internautów. Matheson i Allan piszą: „Poczucie wspólnoty wytworzone dzięki osobistym relacjom nawiązanym za pośrednictwem Internetu uwydatniło ważną zmianę, jakiej ulegały znane dotychczas konwencje dziennikarstwa wojennego” (s. 64). Konflikt w Kosowie był „wojną prowadzoną na czatach internetowych, wojną e-mailową, wojną stron internetowych, wojną, w której każdy człowiek mający dostęp do komputera i linii telefonicznej mógł się stać korespondentem wojennym” (s. 66).

W dwóch kolejnych rozdziałach autorki omawiają zależność między dziennikarstwem wojennym a obywatelskim, wskazując na to, że nowe media, dopuszczające do głosu „zwykłych obywateli” i świadków wydarzeń, stały się „kolejnym frontem działań wojennych” (s. 47) i mogą być wykorzystywane w interesie tylko jednej ze stron konfliktu. Recenzowana książka jest ważnym głosem w światowej dyskusji o tym, czy korespondencja ze stref konfliktów staje się częścią wojennej maszyny. Autorki opracowania pokazują sposoby kształtowania treści przekazów medialnych, z wykorzystaniem nowych technologii, i wyjaśniają, jak to się odbywa i dlaczego. Na przykład w podrozdziale pt. „Każde Zabójstwo ma swojego Zaprudera” Matheson i Allan przypominają, że zamach na prezydenta Kennedy’ego był zarejestrowany przez A. Zaprudera zupełnie przypadkiem, a dzisiaj tragiczne momenty historii re-

jestrowane są nieprzypadkowo, ale umyślnie przez świadków wypadku, aktu agresji lub łamania praw człowieka. „Efekt YouTube” (s. 132) podobnie jak wcześniej „efekt CNN” opiera się na sile obrazów, których nie zabraknie w dobie wszechobecnych aparatów cyfrowych i telefonów z funkcją nagrywania. Pytanie tylko, czy materiały nakręcone przez reporterów amatorów będą się rzeczywiście mogły przyczynić do zmniejszenia liczby przypadków łamania praw człowieka, na co zwracają uwagę autorki książki.

Piąty rozdział wprowadza nas w zagadnienia *wizualnej kultury dziennikarstwa wojennego*. Autorki omawiają kontrowersyjne fotografie (zdjęcia trumien z ciałami amerykańskich żołnierzy; tortur w więzieniu Abu Ghraib; stracenia Saddama Husseina) w świetle teorii Susan Sontag, przedstawionej w jej ostatnim dziele pt. „Widok cudzego cierpienia” (2010). Matheson i Allan prowadzą z nią ciekawy dialog, pełen barwnych i szokujących przykładów. Ten rozdział powinien być obowiązkową lekturą dla wszystkich studentów i badaczy zajmujących się fotografią prasową i zagadnieniami etyki dziennikarskiej.

Wykorzystanie nowych mediów w korespondencji wojennej autorki publikacji pokazują na przykładzie konfliktów zbrojnych, które targają światem przez ostatnie 30 lat, od wojny w Zatoce i byłej Jugosławii, przez Afganistan, Irak, Birmę, po Gruzję i jej konflikt z Rosją w 2008 roku. Książka Mathesona i Alla jest boleśnie aktualna, bo wciąż w wielu miejscach tłą się wojny. Ciągłe brakuje spokoju w globalnej wiosce, gdzie coraz więcej ludzi świadomie korzysta z nowych mediów. Autorki publikacji przestrzegają, że właśnie media osobiste (telefon, aparat, kamera, blog) są tym obszarem, który w czasie konfliktu zbrojnego jest coraz bardziej upolityczniony. „Oznacza to, że musimy postrzegać media obywatelskie jako elementy wewnętrzne, a nie zewnętrzne polityki wojny” (s. 208).

Książkę zamykają interesujące refleksje na temat kanałów informacyjnych, które „pokazują więcej, niż wiedzą” (s. 216), i reporterów-celebrytów uprawiających „dziennikarstwo dachowe”, przyczyniające się do zwiększenia „kultury dystansu”.

Autorzy z wielkim znanstwem i wyczuciem analizują współczesne tendencje na rynku mediów i piszą o tym, jak korespondencja wojenna przeobraziła się pod wpływem nowych technologii komunikacyjnych, które zmieniają w społeczeństwie informacyjnym sposób percepcji i przeżywania świata. Facebook, blogosfera, YouTube stanowią dla dziennikarzy nowe wyzwanie, ale też dają szansę na większą niezależność.

Badacze często oddają głos korespondentom wojennym, co stanowi ogromny atut tej pracy, napisanej językiem żywym, barwnym i dynamicznym. Bogata bibliografia jest doskonałym uzupełnieniem tej porywającej analizy.

*Magdalena Hodalska*